

Z listów do „Roli“.

Z Płocka. — Życie tutejsze nie przedstawia materiału do częstych korespondencyj, chyba do jednej tylko, która może wystarczyć stereotypowo na rok cały, ba nawet na lat kilka. Jednym czas upływa w cichej automatycznej służbistości, inni, nie pracujący, używają przyjemności życia i bawią się tak samo jak wszędzie, a Izrael przysparza sobie grosza. Pod względem przewagi żydowskiej. Płock niewątpliwie zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Królestwie, a lud wybrany pełni się tak obficie, że wielka nędza panuje wśród tłumów żydostwa, których nie mogą już wyżywić handel, kramarstwo, faktorstwo i inne łatwe sposoby zarobkowania. Na ulicy Szerokiej, wyłącznie prawie przez żydów zamieszkałej, widzieć można wylegające się w próżnowaniu zastępy rosłych i barczystych Izraelitów, okrytych wstrętnymi lachmanami. Co do owych łatwych sposobów zarobkowania, ludność chrześcijańska tu jeszcze hołduje w całej pełni kierownictwu żydów i chodzi na ich pasku. — Tak na przykład wielu właściciele domów nie wystawia kart o wolnych mieszkaniach, a żeby nie pozbawiać zarobku „faktorów od mieszkań“ którzy stanowią tu osobną kategorię. Instytucja „faktorów hotelowych“ kwitnie tu także w najlepsze i rzadko który z przyjeżdżających ziemian kupi cokolwiek w sklepie bez pośrednictwa brodatego pomocnika. Lud prosty hołduje także żydom: wieśniacy i wieśniaczki, tak twarżdzi w targu z nami, żydom sprzedają taniej, a nawet biorą mniej niż było umówione, gdyż Talmud, jak wiadomo, nakazuje żydom, przy kupnie od chrześcijan, próbować zawsze czy nie uda się zmniejszyć umówionej już ceny.

Niedbalstwo i apatya chrześcijan dochodzi tu do tego stopnia, że dwa tylko czy trzy ogrody owocowe, z których Płock słynie, dzierzawione są przez wynawców nowego zakonu. Reszta w ręku żydów. Wyzyskują też oni te ogrody, jak mogą, prowadząc zyskowny handel owocami, gdyż słynne tutejsze renklody, gruszki kalebasy i inne, śliwki węgierskie itd. wywożone są w ogromnych ilościach do Warszawy; dla nas tu pozostaje mało i nawet w latach urodzajnych, drogo musimy płacić żydom.

Większa część domów przeszła już także w ręce Izraela, a prawdziwą męczarnią jest wynajmowanie mieszkania w jednym z takich domów, i najczęściej trzeba wracać się kilkakrotnie, targować się, dodając lub ujmując po rublu, jak o łokieć sukna lub perkalu w sklepie za Żelazną Bramą w Warszawie. A jaka to troska o regularną wypłatę komornego! Żądają więc niektórzy złożenia raty kwartalnej przed wyprowadzeniem się lokatora, inni chcą opłaty za cały rok z góry lub za pół roku, a że urzędnik, któremu płacą miesięcznie z dołu, nie może zdobyć się na to, więc jedyna ucieczka chyba do lichwiarzy. W ogóle tu u nas każdy, kto nie pożyczka od żydów pieniędzy, uchodzi za „bogatego“ a i takich „bogaczy“ mamy, niestety zbyt niewielu. Za drzewo opałowe i węgiel żydzi każą sobie płacić, ile zechcą; nadto panuje tu powszechne przekonanie, że wielu z tych handlarzy ma za zasadę dawać tylko $\frac{3}{4}$ umówionej miary. Z rzemieślnikami bieda prawdziwa: krawcom izraelskim najczęściej danego materiału „za mało“ pomimo że tu utrzymuje się zwyczaj kupowania w sklepie w asystencji krawca, za co tenże otrzymuje od kupca żyda po 15 groszy od łokcia, odbijanych oczywiście na kieszeni kupującego. Było coś w *Roli* o malej wziętości nielicznych w Płocku krawców chrześcijan, z tego powodu muszę powiedzieć, że żydzi wprawdzie robią źle i nierzetelnie, ale chrześcijanie, zbyt słono jak na nasze chude kieszenie, każą sobie płacić.

O życiu umysłowym mało co można powiedzieć. Czytamy przy czarnej kawie gazety, pisma humorystyczne i w ogóle... wesołe („Kolce“, „Prawdę“, „Przegląd Tygodniowy“ i t. d.) ale nowych książek nie widzimy prawie na oczy: nie pojawiają się one nawet w księgarniach tutejszych, utrzymujących się przeważnie ze sprzedaży materiałów piśmiennych i książek szkolnych.

Observator.

Z Radzyńskiego. Jak dalece starozakonni „obywatele“ umieją wynajdywać sztuczne sposoby obchodzenia najprostszych przepisów nowej procedury sądowej na korzyść swoją a na szkodę prawowitych mieszkańców kraju, dowodzi tego rezultat pewnej sprawy jaki radbym podać w celu ostrzeżenia interesowanych.

Przed kilkoma miesiącami pan S... obywatel ziemski otrzymał wezwanie sądu gminnego okręgu IV-tego Łukowskiego, aby stawił się jako zapozwany przez Hila C. o rs. 200, która to kwota miała jakoby powodowi przypadać z mocy kwitu prywatnego wydanego za faktorstwo w niedoszłej sprzedaży majątku. Dokument ten wszakże, w skutek późniejszego ugodzenia się, i zmniejszenia pretensyi, został zrealizowanym; a jakkolwiek faktor nie zwrócił go twierdząc że się zawieruszył, to jednakże na zaspokojenie pretensyi p. S. posiadał inne dowody.

Ponieważ obywatel wezwany mieszka w innej gminie i do jurysdykcji rzeczonożego okręgu sądowego wcale nie należy, mniemał więc na razie iż ów Hil C. przez niewiadomość zaskarżył go do obcego sądu i że sąd ten uznawość się za niewłaściwy, sprawę z urzędu u siebie umorzy, lub że sam powód dostrzegłszy pomyłkę, popierania tejsze sprawy zaniecha.

Zajęty więc gospodarstwem i innymi interesami, pan S. w oznaczonym terminie nie stanął; oczekując w najgorszym razie doręczenia sobie wyroku zaocznego przeciw któremu byłby założył opozycję.

Tymczasem najniespodziewanej zjeżdża w jakiś czas komornik sądowy doręcza panu S. wezwanie o zapłacenie i natychmiast przystępuje do zajęcia części inwentarzy na zasadzie wyroku wspomnianego sądu obcego, zasądzającego summę rs. 200 z procentem i kosztami w kwocie rs. 15.

Zdziwiony pan S. tem iż stał się ofiarą egzekucyi bez uprzedniego otrzymania wyroku, żąda objaśnień i dowiadyuje się od komornika, jak również i w sądzie gminnym, że jakiś Haim A. zupełnie panu S. nieznany, dopisał na jego rewersie *niby swe poręczenie* i co dziwniejsza stawił się w terminie sądowym nie uczyniwszy jednak żadnych zresztą (bo ich jako prosty figurant mieć nie mógł) wniosków zasadowych.

Otóż wskutek tego jedynie stawiennictwa podstawionego poręczyciela, sąd gminny pomimo nie stawienia się pana S. uważając wyrok swój za wyrok ocnny, nie zarządził jego doręczenia *faktycznie* interesowanemu ale po upływie terminu apelacyjnego wydał tak zwany „list wykonawczy“ do egzekucyi.

Na zaskarżenie wyroku tego do „sądu zjazdowego“ nie było już czasu; nim bowiem ściągnięto by akta i rzecz zdecydowano, komornik zajęty inwentarz po upływie ośmiu dni byłby sprzedał przez publiczną licytację a pan S. byłby narażonym na większe jeszcze straty.

Tym przeto sposobem, pan S. zmuszonym był zapłacić najnieślusniej wraz z kosztami i procentem rs. 230 kop. 15 bez żadnej nadziei odzyskania tej summy; najpierw dlatego że Hil C. ukrywając wygłaskowane pieniądze nie przedstawiałby materialnej odpowiedzialności, a powtóre iż wzaajemnie oskarżony o zwrot niesłusznie pobranej summy, zasłaniałby się prawdopodobnie powagą rzeczy osądzonej, przywodząc, że z dokumentu tego była już sprawa w sądzie, gdzie pozwany pan S. mógł się przeciw bronić.

Podając ten fakt jak wspominałem dla przestrogi interesowanych, nadmienić winienem, iż tak opis tej sprawy, jak i uwagi nad wyrokiem sądu gminnego zakomunikowałem w swoim czasie warszawskiej „Gazecie Sądowej“ celem wywołania dyskusyi w nasuwających się tutaj kwestyach prawnych lecz pismo to, pomieszczenia artykułu wprost odmówiło.

Józef Radwański

Magister prawa i administracyi.

Z Wieluńskiego. Naiwność korespondenta z Wielunia, utyskującego w N-rze 191 „Słowa“ na brak dobrego mięsa do pożywienia, skutkiem wzmagającej się defraudacyi spirytusu, a ztąd materialnego upadku rolnictwa, przez zamknięcie wielu gorzelni w naszym kraju, nasunęła mu myśl zmniejszenia podatku od wyrobu wódki i liczby dozorców zarządu akcyzy, przez co i Skarb państwa zyskałby na tem znacznie i nas takie prawo wydobyłoby z niedoli.

„Bo przy niskiej opłacie niktby się na defraudowanie nie odważył, i *lichy zysk* pochodzący z ukrycia liczby garnicy okowity wypalanej *nie zachęcałby właścicieli gorzelni do narażania swego honoru*, i narażania siebie na ciężką odpowiedzialność.“

Otóż pomijając, myśl zasadniczą autora projektu obniżenia podatku i liczby kontrolerów zarządu akcyzy, radzibyśmy się dowiedzieć od szanownego korespondenta z Wielunia jacy to właściciele gorzelni narażili swój honor i siebie na ciężką odpowiedzialność przez ukrycie liczby garnicy wypędzonej okowity?

Bo jeżeli idzie tu o takich jak *ten* naprzykład co to niezbyt dawno w okolicach Wielunia naraził nadzorcę na powieszenie się w chwili przybycia rewidentów z Departamentu a sam instynktem delikatnym wiedziony, zabrałszy krocie rubli salwował się ucieczką za granicę; albo *ten* co jak niedawno donosiły dzienniki, jednego z urzędników akcyzy zamknął do lamusa a drugiego na strychu — sam zaś tymczasem wyprowadziwszy okowitę ze składu nie naruszając urzędowych pieczęci, ulotnił się jak... alkohol, — albo wreszcie *ten*, co to jak kret w wykopanym własną ręką dole urządził cały aparat tuż przy domu, i prowadził swój geszeft z zupełną świadomością dopóki... powonienie chłopka nie poczuło zapachu wódki i nie zdradziło tajemnicy sprytnego przemysłowca; — to szanowny korespondent z Wielunia może być najzupełniej spokojnym o ich honor osobisty, i o ich ciężką odpowiedzialność przed prawem. Wszyscy ci bowiem panowie właściciele gorzelni, jak pisma publiczne w swoim czasie głosiły — byli to niestety „*nasi najsejdecniejsi*“, a trudno znów przypuścić aby pan korespondent dotąd o tem nie wiedział że *ci szczęśliwi obywatelowie wybranego ludu*, w obec najcięższej nawet odpowiedzialności, umieją zawsze znaleźć drogę wyjścia, — zaś o honorze o zgrozo! nawet pojęcia nigdy pono nie mieli.

A im to znowu do czego? *Ignacy Swobodny.*

Ze Szkalbierskiego. Nagła obniżka cen zboża pobudza szanownych spekulantów do coraz nowych pomysłów w celu zrywania umów i kontraktów poprzednio już z rolnikami pozawieranych. Oto właśnie jeden z takich charakterystycznych pomysłów.

Obywatel okolicy tutejszej i zarazem administrator cukrowni pan P. sprzedał dość wcześniej 1500 korey pszenicy po rs. 7 kop. 25 z terminem do zabrania: jednej połowy w sierpniu drugiej we wrześniu. Chcąc dotrzymać warunków kontraktu i przyspieszyć omlot sprzedanego zboża, pan P. sprowadza lokomobilę z majątku o 3 mile drogi odległego; żydkowie jednak dowiedziawszy się o tem pragną przeszkodzić dotrzymaniu warunków i zyskać powód do zerwania kontraktu. Podążają przeto za lokomobilą, dopędzają ją na noclegu i tu wykręcają części maszynowe, poczem znikają poszukując montera-mechanika, który miał przybyć wraz z lokomobilą. Spotykają go w drodze i... ofiarują mu 50 rs. za to tylko aby udał chorego przez dwa dni. Szczęściem trafili na człowieka sumiennego, który ofiarowanej kwoty nie przyjął i o zaszył fakcie za przybyciem na miejsce panu P. opowiedział.

Nie koniec przecież na tem. Lokomobilę ustawiają, alisci okazuje się że młócić nie można gdyż panewki mosiężne przez pomyslowych spekulantów zostały już wykradzione.

I temu przecież opóźnieniu zapobieżono dość wcześniej sprowadziwszy natychmiast brakujące części maszyny z Krakowa — i w chwili gdy to piszę, przy najbardziej czujnym dozorze odbywa się młocka a żydkowie Działoszyccy radzą nad wyszukiwaniem nowych sposobów zrywania zbyt wcześniej pozawieranych kontraktów, które tym razem wypadły im tak bardzo nie na rękę.

L. P.

Z Prasnyskiego. W dniu 7 września r. b. z niedzieli na poniedziałek odbywały się starodawnym zwyczajem dożynki we dworze Duczumińskim w powiecie prasnyskim. Zabawa szła ohocho gdy wtem wpada do pokoiów gospodarza włościanin z krzykiem że sążnie się pała. I rzeczywiście sążnie w pomieszczeniu z gałęziami zostały podpalone.

Nawiasowo dodać winienem że sążnie te stanowią już obecnie własność pewnego starozakonnego spekulanta i że ubezpieczone zostały w Warszawskim Towarzystwie Ubezpieczeń — sążeń po rs. 5 kop. 50, chociaż sprzedają się od rs. 3 kop. 60 do rs. 4.

Tym razem trzy okoliczności stanęły na przeszkodzie zamiarom podpalaczy: zgromadzenie ludności na okrężnym skutkiem czego pomoc była natychmiastową, energiczne i rozumne zarządzenie przy gaszeniu ognia przez miejscowego wójta gminy i duża rosa. Skończyło się więc tylko na czterech sążniach i kilku „kupkach“ gałęzi.

Ale są ludzie, których niepowodzenia nie zrażają!...

Na drugi dzień w poniedziałek podczas nabożeństwa, w odległości kilkunastu kroków od nocnego pogorzelska, podłożono powtórnie w kilku miejscach ogień ale wczesny ratunek i pomoc włościan, pomimo sprzyjającego wiatru, nie dopuściły do rozszerzenia się ognia i znowu skończyło się na dziewięciu tylko półsążkach.

Dodać jeszcze należy że pan właściciel lasu jak również i pan kasyer byli... nieobecni. Pierwszy był w War-

szawie a drugi w Chorzelach; żadne zatem poszlaki... prawne osobście obciążać ich nie mogą. Bądź co bądź, Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń zawdzięcza tym razem tylko energii wójta uniknięcie dotkliwej straty, a okoliczni mieszkający podniesienia ceny drzewa w razie gdyby tak poważna liczba sążni była poszła z dymem. X... X...

Reklamy i Ogłoszenia.

Przewodnik Firm Handlowych i Przemysłowych.

ANTYKWARYATY.

Gabinet księgarsko-antykwarowski, Cezarego Wilanowskiego, Bracka Nr. 7.

FABRYKI BILARDÓW.

Trotschel F. Czarniakowska N. 68, wprost Górnej — w domu własnym.

FABRYKI POWOZÓW.

Stopczyk Jan. Fabryka powozów, Elektoralna Nr. 7c (794)

FABRYKI SZUWAKSU I ATRAMENTU.

Gliński S. Szuwaks glicerynowy i atrament. Nowy Świat. 67.

FABRYKI KAPELUSZY.

M. Polender. Fabryka Kapeluszy. Długa Nr. 17.

KAPELUSZE i CZAPKI.

Tuczyn Antoni. Magazyn kapeluszy i czapek. Podwal, 14.

MAGAZYNY STROJÓW.

„Daleszyńskie“. Pracownia strojów damskich, Marszałkowska Nr. 57.

MAGAZYNY MEBLI.

Dzięgielewski Józef. Magazyn mebli i tapicerski Ś-to-Krzyżka Nr. 8.

Otwinowski T. Zakłady stolarskie, tapicerskie i dekoracyjne. Nowy-Świat Nr. 38.

MASZYNY POMOCNICZE (dla fabryk i rzemiosł).

Gerlach et Comp. Srebrna N. 8.

OBICIA PAPIEROWE.

Czarnecki J. i Syn. Obicia papierowe, ceraty, rolety, gzesy do firanek. Nowy Świat, 76.

OZDOBY KOŚCIELNE.

Robert Giese i S-ka. Fabryka luster i ram oraz robót kościelnych i salonowych. Nowy-Świat 28.

Stonert Karol. Fabryka ołtarzy i innych ozdób kościelnych, Chłodna Nr. 14.

SZEWCY.

Zbrożek Józef (syn). Magazyn obuwia damskiego i dziecięcego. Przejazd Nr. 2.

Feliks Zareba. Magazyn obuwia damskiego i dziecięcego. Kapitulna Nr. 484a.

WYROBY METALOWE.

Bitschan Paweł. Fabr. wyr. bronzowych, aparatów kościelnych, napisów metalowych, herbów i liter. Długa, 47.

Puchalski J. Fabryka slusarsko-mechaniczna. — Tłomackie Nr. 6. — Długa Nr. 51.

WYROBY ZŁOTE I SREBRNE.

Jakimowicz J. Fabryka wyrobów złotych i srebrnych, — wyroby gotowe. Senatorska 22.

Mankielewicz M., Wyroby złote, srebrne i brylantowe. Gmach Teatralny pod filarami.

ZEGARMISTRZE.

Pracownie. — Marszałkowska Nr. 20. — Nowy-Świat Nr. 38.

Dentysta A. Głogowski

b. asystent dra Kobylńskiego, ulica Marszałkowska nr. 40 róg Zgoda, wejście od ulicy Zgoda. — Przyjmuje od 10-ej zrana do 6-ej po południu.